Nr. 30 (208). Zakopane, 25. lipca 1903 r. Rok V.

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“.

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **9** kor., z przesyłką **10** kor.; kwartalnie bez przesyłki **2.25** kor., z przesyłką **2.50** kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości,** a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne,** obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

Wychodzi co sobota.

Adres Redakcyi: Bronisław Dobek, Przecznica 23.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Ciszewskiego, Komendzińskiego i Słowika. W Krakowie: w biurze dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej; w antykwarni K. Wojnara Szewska 13, w księgarni Spółki Wydawniczej i w księgarni Gebethnera i Sp.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godz. 6½, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisyi klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.
2) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.
3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia **„Czytelnia Zakopiańska“**, willa Polanka obok Poczty. Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

Wystawy. W szkole zawodowej przemysłu drzewnego, otwarta od 8 rano do 12-tej. Wejście bezpłatne. — W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2-ej do 5-ej, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

Rozkład życia społecznego.

Nie pielęgnowaliśmy widocznie ognia wewnętrznego w duszach naszych, nie podsycaliśmy go dostatecznie myślą i ideałami, bo, kiedy przyszły groźne wichry z północy — hen od oceanu lodowatego, spójnia społeczna rozpękła się jak skała od styczniowego zimna... I teraz można przebiedz cały kraj od brzegu do brzegu i wszędzie ze smutkiem wielkim spostrzedz jedno zjawisko, że ludzie w tym kraju stoją osobno, powiedziałbym, jak stalaktyty w grocie. Gdyby jednak to poróżnienie było ścisłe, gdyby istotnie poszczególne jednostki zarysowywały wyraźnie i wybitnie swą indywidualność, ale tkwiły na wspólnej podstawie, jak owe stalaktyty, to trzebaby się jeno cieszyć... Na nieszczęście wspólnej podstawy niema, a przynajmniej podstawa ta nie jest dość mocną i niezłomną i przypomina marcowy lód, który to tu to ówdzie załamuje się pod ciężarem. Zjawisko to nie jest bynajmniej indywidualizmem — ową powszechnie przypisywaną nam cechą narodową, lecz apatyą, wygaśnięciem wielkich uczuć, wielkich przekonań, prących człowieka do czynu i do walki. A słowa te, a zbiorowe manifestacye zbiorowych ukochań są albo tylko słowami, albo co najwyżej dopalającą się głownią ducha. Ukochania te właśnie jak dopalająca się głownia liżą ognistymi językami ściany drewnianych więzień, ale ich płomieniem nie zajmą i nie zamienią w proch, w dym i w pogorzelisko.

A jednak trzeba się cieszyć, że chociaż te iskry tlą się w głębiach dusz naszych, że przecież jest co rozdmuchać w pożar; a jednak trzeba mieć wiarę, że iskry te nie zgasną. Ale uciecha ta tak smutna, jak wówczas, kiedy towarzyszymy śmierci osoby ukochanej i radujemy się, iż ma przynajmniej zgon lekki, ale wiara ta taka blada, ja ta, którą żywimy w czas wulkanicznego wybuchu, że domostwo nasze u stóp krateru ominie lawa i oszczędzi.. I dla tej wiary trzeba pisać, dla tej wiary trzeba się zwracać do społeczeństwa, niech się ocknie, niech wprzęże do pracy, niech się wspólnem ukochaniem zjednoczy...

My ibsenowskie twierdzenie, iż ten silnie stoi, kto sam stoi, pojęliśmy w znaczeniu biernem; zrozumieliśmy, że stać znaczy nie ruszać się, nie czynić i nie myśleć... To też ogromnie często spotykamy na naszym gruncie tych «samotników», co to swój indyferentyzm i apatyę, lodowatość swoich piersi zakrywają frazesem o indywidualiźmie, który pojmują jako bierność i obojętność, wbrew istotnemu znaczeniu wyrazu, wbrew zawartym w nim pierwiastkom twórczości i samodzielnego wspinania się w górę, samodzielnego szukania nowych dróg — to znaczy czynu.

Najwybitniej może występują te fakty w rozwoju i życiu naszych towarzystw, które odpowiadają w społeczeństwie węzłom w sieci rybackiej: one spajają ludzi, sprzęgają ich siłę w jedną większą moc, one tworzą przedewszystkiem system społecznego życia...

W społeczeństwach zachodnich towarzystwa obejmują już absolutnie wszystkie warstwy i wszystkie stany, a rozmaitość ich i żywotność są zaprawdę imponujące. Nie chcę jednakże przeprowadzać porównania pomiędzy życiem i rozwojem towarzystw naszych a zachodnich, gdyż w świadomości mojej rysują się te wszystkie złowrogie warunki naszego bytu, które nie pozwoliły się nam rozwinąć dostatecznie, wznieść na wyższy stopień życia mimo nas, mimo woli naszej i pragnień, ale pragnę wskazać na kilka cyfr odnoszących się do Austryi. Austrya jest państwem pod względem doskonałości urządzeń społecznych stojącem tak daleko za głębszym zachodem, iż do porównania tego nadaje się zupełnie: nawet najbardziej rozwinięte kraje austryackie imponować nam nie mogą, a co najwyżej mogą i powinny być doścignym zupełnie przykładem. Dla lepszego porównania wyłączę tutaj stowarzyszenia, w których skupiają się niższe warstwy społeczne, a wezmę pod uwagę przedewszystkiem stowarzyszenia ludzi inteligentnych: o tych mi głównie chodzi, do inteligencyi w pierwszym rzędzie zwracają się moje zarzuty i inteligencya nasza najlepiej pod względem rozwoju odpowiada tej samej warstwie w społeczeństwach zachodnich.

Nie mogę się jednak powstrzymać, żeby nie podać cyfry ogólnej, która już jasno bardzo oświetla nasze społeczeństwo. Jak wiadomo, Galicya stanowi w stosunku do całej Austryi 26·16% ogólnego obszaru, a ludność jej wynosi 27·65% (według ostatniego spisu z r. 1890) całego zaludnienia państwa.

Tymczasem w stosunku do obszaru i zaludnienia stowarzyszeń w Galicyi jest znikająco mało, bo stanowią zaledwie 9·53% ogólnej liczby stowarzyszeń państwa austryackiego (według statystyki urzędowej).

Przy rozsegrowaniu stowarzyszeń sprawa przedstawia się w ten sposób:

	Ilość w Galicyi	Ilość w Austryi	W Austryi wypada na Galicyę %	W Galicyi wypada % na dział
A) Stowarz. polityczne, społeczne, naukowe, artyst. i towarzyskie .	1884	24·304	7·75%	39·30%
B) Stowarz. ekonomiczne	1960	16·392	11·96%	40·90%
C) Stowarz. dobroczynne	911	8·126	11·21%	19·01%
D) Stowarz. innych celów	37	1·471	2·58%	0·77%
Ogółem . .	4792	50·293	9·53%	100%

Ster

Pierwszy alpinista polski.

Wycieczka Antoniego Malczewskiego na Aiguille du Midi i na Mont Blanc w r. 1818.

(Dokończenie).

Znajdowaliśmy się pod ogromnem urwiskiem skały, która wisiała nad nami, a za najmniejszym powiewem wiatru dym okrywał nam twarze; to widowisko było dla mnie tak nowe, żem nie mógł spokojnie zostawać na miejscu; wdrapałem się na bryłę kamienia niedaleko stamtąd leżącą. Księżyc oświecał te pełne lodów i skał pustynie, ale nic oka zabawić, ani umysłu uspokoić nie mogło; ludzie śpiący naokoło gasnącego już ognia, zdawali się być przychodniami do krainy śmierci, gdzie uledz mieli nieodzownemu losowi, którym wiszące nad głową bryły lodu i śniegu groziły. Zimno nakoniec spędziło mię z miejsca, z którego się przypatrywał. Obudzili się ze snu przewodnicy, naniecono znowu ognia i resztę nocy spędziliśmy na rozmowie.

O godzinie czwartej rano gotowaliśmy się w dalszą drogę. Ciężkomierz, (barometr) który wieczorem pokazywał 22 cale i dwie linie, rano spadł nieco, ciepłomierz stał na 4 st. (R.) pod zero; dla bezpieczeństwa powiązaliśmy się jedni z drugimi powrozami i poszliśmy dalej. Szliśmy naprzód brzegiem jeziora, które było znikło, widzieliśmy bowiem tylko nagie kamienie, które składały jego łożysko i przebywszy rozpadliny będące na drodze do przełęczy *Col du Gèant,* weszliśmy na płaszczyznę utworzoną ze śniegu. Tam naradzaliśmy się, którą drogą pójść nam należało; były przed nami trzy lodowate sterty, które nas na Aiguille du Midi wyprowadzić mogły. Sterta po prawej stronie będąca, zdawała się bardzo urwista i pełna rozpadlin, udaliśmy się więc na drugą, której pochyłość podnosiła się dosyć powoli, a umysł mój wyobrażeniami pięknych dolin, któreśmy znaleźć mieli, był całkiem zajęty. Lecz same tylko natrafialiśmy przepaści. Znużeni wielkim trudem i przebywszy dość znaczne niebezpieczeństwa, ujrzeliśmy nakoniec Aiguille du Midi i o godzinie czwartej popołudniu weszliśmy na wierzchołek. Góra ta ze strony

Widać z powyższej tablicy, że w żadnym dziale % stowarzyszeń przypadających na Galicyę nie odpowiada ilości ludności, a nawet w dziale A), gdzie mieszczą się towarzystwa naukowe, artystyczne, literackie etc. i gdzie pracuje przedewszystkiem inteligencya, dzieje się gorzej, niż w działach innych: procent tych stowarzyszeń jest najniższy, jeżeli pominiemy małoznaczące korporacye o nieokreślonych celach.

Żeby ten fakt, że właśnie inteligencya nasza jest apatyczną i bezczynną, wystąpił bardziej jaskrawo, podam jeszcze jedną tabelkę, odnoszącą się do towarzystw o charakterze wybitnie kulturalnym.

	Ilość w Galicyi	Ilość w Austryi	Z ogółu stowarzysz. w Austryi wypada na Galicyę %	W Galicyi z ogólnej liczby stowarzyszeń galicyjsk.
Stowarzyszenia naukowe i literackie	62	506	12·25%	1·30%
Stow. dla szerzenia oświaty	165	1750	9·43%	3·44%
Czytelnie	809	2444	**33·10%**	16·88%
Stow. pedagogiczne	23	554	4·15%	0·48%
Tow. sztuk pięknych	3	57	5·26%	0·06%
» muzyczne . .	41	840	4·80%	0·86%
» śpiewackie . .	2	2022	0·84%	0·38%
Kasyna	240	1126	**21·31%**	5·01%

Jak widzimy, tylko w dwóch kategoryach stowarzyszeń dosięgamy cyfry właściwej, a mianowicie mamy prawie dostateczną liczbę kasyn i nadzwyczajnie wiele (bo aż 33·10% z ogólnej liczby austryackich stowarzyszeń) czytelni. Co do kasyn, to mogłoby ich było być znacznie mniej ze względu na zaniedbanie innych rodzajów korporacyi. Cyfra statystyczna czytelni jest istotnie pocieszającą, gdyby nie ta istotnie mała towarzystw dla szerzenia oświaty. Dwie te kategorye są blizko z sobą związane, powiedziałbym, że stanowią «wielkości sprzężone» i same czytelnie nie są w stanie odpowiedzieć swemu zadaniu.

Przypuszczam, że związek, jaki istnieje pomiędzy rozwojem stowarzyszeń i ogólnym rozwojem społeczeństwa, nie wymaga bliższego uzasadnienia i że zrozumiałem jest, że w powyższym artykule stowarzyszenia biorę za kryteryum rozwoju życia społecznego.

Tę niższość naszą muszę tłómaczyć apatyą, muszę tłómaczyć fałszywym indywidualizmem i lodowatością uczuć. Człowiek, który kocha, który pragnie — człowiek taki jednocześnie dąży i stwarza; a w dzisiejszych czasach wielkich rzeczy można dokonać z reguły tylko pracą zbiorową, tylko za pośrednictwem korporacyi, zrzeszenia. Wyjątki są jak wszędzie, ale społeczeństwo nie składa się z wyjątków

Chamonix przedstawia dwie skały, przedzielone bryłą ziemi, okrytą śniegiem. Weszliśmy na niższą z tych skałę i nawet na bryłę okrytą śniegiem, albowiem druga skała jest niedostępna i podzielona na wiele ostrych wierzchołków; poznaliśmy nakoniec, że stąd żadną miarą na Mont Blanc dostać się nie można. Widok z tej skały jest bardzo rozległy; widać tu przez grzbiet przełęczy Col du Géant wielką część Lombardyi i te piękne Włochy, które dając się widzieć z poza wierzchołków gór lodem pokrytych, zdawały się przypominać rozkoszne pola elizejskie, które wyobraźnia starożytna za smutnemi widziała grobami. Ponieważ bezpiecznie aż na zachodnim kraju tej skały stanąć można było, postrzegliśmy stamtąd przeorstwo szamuńskie, lecz obłok część doliny przed nami zakrywał. Że zaś barometer uległ przypadkowi, nie mogliśmy czynić żadnych spostrzeżeń i zaraz o powrocie poczęliśmy zamyślać. Było już późno, a koniecznie potrzeba było powrócić na noc do *Tacul*, ponieważ przemokli, znużeni i nie tak dobrze byliśmy odziani, żebyśmy noc na śniegu przepędzić mogli. Spuszczając się napowrót, ominęliśmy przykre przeprawy, które nas tyle kosztowały znoju i wcale inną udaliśmy się stroną, idąc brzegiem stert lodem pokrytych, które nas przedzielały od Mont Blanc'u, a o godzinie dziesiątej dostaliśmy się na nasze kochane skały. Tam zaniechałem wszelkich uwag i powróciłem szczęśliwie od Chamonix.

Oto więc podróż moja prawie skończona, bo co się tyczy zwiedzenia Mont Blanc'u o którym mam mówić, droga moja była prawie taż sama, którą niegdyś przebywał p. de Saussure. W towarzystwie 11 przewodników poszedłem przez górę *Lacôte* zwaną; nocowaliśmy na skałach *Grands Mulets*, a nazajutrz 4 sierpnia o godzinie pół do pierwszej wstąpiliśmy na wierzchołek. Barometer stał na 15 cali i 9 linii [1]), a ciepłomierz pokazywał 3 st. (R.) pod zero. Czas był piękny. Ciekawym będąc, czyli żywość kolorów nie traciła nic w tak wielkiej wysokości, wziąłem był

[1]) Mamy powód mniemać, że barometer nie był dobrze oczyszczony z powietrza, ponieważ prawie 4 linie niżej niż barometer Saussura na tejże wyniosłości pokazywał; kiedy barometer na dolinie był wyżej nad średnią swą wysokość.

i dlatego dla całości, dla ogółu, niema w tym względzie usprawiedliwienia.

Zresztą dla poparcia moich wywodów, mógłbym wskazać jeszcze inne objawy — wewnętrzne, które zaświadczą, że i te nieliczne stowarzyszenia w przeważnej większości nie rozwijają się, lecz wegetują, że opierają się na jednostkach dobrej woli i z chwilą ustąpienia tych jednostek muszą upaść, jak drzewo ścięte. Naprzykład w Zakopanem: proszę przejrzeć sprawozdania z walnych zgromadzeń zakopiańskiego oddziału Uniwersytetu ludowego, z zakopiańskiego «Sokoła», z zakopiańskiego towarzystwa pożyczkowego itd. Walne zgromadzenia decydują o kierunku towarzystwa, wytyczają drogę dla całorocznej pracy — są podstawą do rozwoju towarzystwa, a społeczeństwo nasze nie jest w stanie ich obesłać, nie jest w stanie raz na rok zmusić siebie do spełnienia obywatelskiego obowiązku i przyjść na to zgromadzenie, aby pomódz swą radą i myślą.

Na 50 zaproszeń wyslanych przez zakopiański Uniwersytet ludowy przyszło 3 członków zwyczajnych i 4 członków zarządu; na 75 członków miejscowego «Sokoła» przyszło na walne zgromadzenie 29; na 64 członków Tow. pożyczkowego stawiło się na zebranie 22.

Czy cyfry te nie są gryzącą satyrą naszego spolecznego życia? czy cyfry te nie wstydzą każdego człowieka, który myśli i kocha i pragnie rozwoju swego kraju?

I czy wobec takich faktów nie ma się prawa twierdzić, że dusza społeczna za mało, za słabo tli się, że ogół rozpada się na miliony słabych, obojętnych ludzi, jak góra piasku przez wiatr rozwiana? Czy w istocie nie zamarzają w kraju naszym serca, czy nie lodowacieje duch i czy nie zamiera wszelka moc czynu i twórczości? Wierzę, że będzie lepiej, wierzę, że musi być inaczej, ale myślmy o tem, ale nie bądźmy kamienni wobec życia, bo inaczej to życie obejdzie się z nami, jak z głazem martwym, który rozbija się na tysiące kawałków i sypie się nimi drogę dla żywych, dla tych, co pragną i idą.

Br. D.

Z wysokich Tatr Polskich.

(Dokończenie).

Reasumując cały opis, zaznaczam, że punktem najwyższym w Orlej Perci, a zarazem zwornikiem, od którego rozchodzą się jej ramiona w trzy strony, jest szczyt Świnnicy. Dla łatwiejszego zoryentowania się proponuję, by na przyszłość szlak od Świnnicy na wschód (do Wodogrzmotów) zwać Orlą Percią wschodnią, od Świnnicy na zachód, ku Kościeli-

---

z sobą pryzma. Kazałem w Genewie odmalować jak najdokładniej kolory pryzmatu, lecz żadnej w nich nie postrzegłem różnicy, żywość kolorów była jednostajna. Zostawaliśmy półtory godziny na wierzchołku góry, z której widok był zachwycający i wyższy nad pojęcie.

Świeżość drzew i dolin, śliczne zakręty jeziora mogą przyjemnie zachwycać oczy i umysł; ale zostając pośrodku tego nieporządnego gór tłumu, tych brył olbrzymich i niekształtnych, które z pośród śniegów i lodów widzieć się dają, patrzący mniema się być świadkiem stworzenia rzeczy, kiedy wszystko cokolwiek ma cechę człowieka, znika, zaledwie postrzegać się dają lekkie miast ślady, które ręka przeznaczenia oznacza do wzniesienia na przyszłość, wszystko zdaje się zapowiadać tę wielką godzinę i przerażony tą myślą wędrownik skwapliwie schodzi na dół, żeby w ogromie wielkich przemian, które dziać się mają, nie został pochłonionym.

Opuściliśmy więc ten jedyny w świecie widok, i około godziny szóstej wieczorem przybyliśmy do skał Grands Mulets. Radość, którą nas pomyślny skutek wyprawy napełniał, wszystkiemu przyjemną i czarującą nadawała postać, a wejście na Mont Blanc zdawało się być igraszką w porównaniu do smutnych i straszliwych przepraw na Aiguille du Midi. Nazajutrz pyszni z powodzenia naszego zeszliśmy na dolinę Chamonix. Znalazłem tam przyjaciela waćpana Bazylego Hall, pisarza bardzo ciekawej do Chin podróży, która niedawno na świat wyszła; ubolewał on bardzo, że nie był w naszem towarzystwie, ponieważ chciał także odwiedzić Mont Blanc i wymienił mi wiele ważnych postrzeżeń, które tam czynić zamierzał.

Otóż opisanie podróży przez waćpana żądane. Ciekawość i pochlebna chęć dokonania tych rzeczy, których codzień dopełnić nie można, zaprowadziła mię na wasze góry. Przyjemna ich pamięć, równie jak i zaszczytu poznania się z waćpanem, do którego one powodem mi były, na zawsze mi w umyśle wyrytą zostanie.

---

skom itd. Orlą Percią zachodnią, od Świnnicy zaś na południe ku Miedzianemu Orlą Percią południową. Jeżeli kiedy przyjdzie nadto do przedłużenia perci graniami ku Wrotom Chałubińskiego, Cubrynie, Mięguszowieckim Turniom, Rysom i Żabim szczytom, to i nowa nazwa odpowiednia dla tej części się znajdzie.

Jeszcze jedna uwaga. Gdyby p. Dzieślewski zdołał urzeczywistnić swój pomysł i poprowadzić tor kolejowy ku Karbowi między Świnnicą a Pośrednią Turnią, to prawdopodobnie stanąłby pod Karbem od strony południowej, słonecznej i od wichrów zasłoniętej, hotel wygodny i dobrze się opłacający. W tym razie zbytecznem byłoby urządzać kolebę w dolinie Walentkowej, a turyści mieliby pod ręką ciepły nocleg i łatwą komunikacyę ze światem cywilizowanym. Prawdopodobnie wówczas Orla Perć (zwłaszcza południowa) nie tylko widziałaby sporo ciekawych, ale nawet doznałaby rozszerzenia i udogodnień rozlicznych, ułatwionych możliwością taniego dowozu materyałów. Bądź co bądź jednak należałoby szlak ów już teraz przetrasować, farbą, tablicami i drogowskazami oznaczyć; mogłoby to nawet zachęcić pośrednio do rozkupywania akcyi kolejki zębatej, bo tem większy ona dochód przyniesie, im więcej ludzi korzystać z niej będzie, a do korzystania zachęca niemało różnorodność wycieczek i widoków. Przyznać się jednak muszę, że myśli te zawdzięczam dopiero rozmowie z p. Dzieślewskim.

Tymczasem pragnąc sprawę naprzód posunąć, przedłożyłem, jak wiadomo, Towarzystwu Tatrzańskiemu ofertę, że za 500 złr. podejmuję się w roku bieżącym przetrasować Orlą Perć we wszystkich trzech kierunkach w sposób wspomniany i udogodnić ją, gdzie to konieczne, wbiciem klamer, haków, poręczy i drabiny żelaznej. Oczywiście kwota ta w zwyczajnych warunkach nie starczyłaby na przetrasowanie szlaku kilkumilowego, tu i owdzie niełatwo dostępnego, ale gotów byłem za rozkosz duchową i zdrowie, jakie mi dały Tatry, odwdzięczyć się im pewną dopłatą ze swej strony, a liczyłem na to, że osobiste dopilnowanie robót przyspieszy je niemało. Same noclegi w turniach, na które się zdecydowałem, umożliwią pracę przez 14 godzin dziennie (od 3-ciej rano do 9-tej wieczorem z wypoczynkami), wskutek czego w jednym dniu wykonać się da pracę trzydniową tych, którzy na noclegi schodzą do schronisk. Jakoż miałem tę satysfakcyę, że komisya dla robót w Tatrach, z łona Wydziału wyznaczona, i z fachowych znawców złożona, zasięgnąwszy nadto opinii niektórych znanych taterników uznała projekt Orlej perci za wykonalny i ofertę moją za korzystną, o czem też dzienniki w swoim czasie pisały. Zdawało mi się, że skoro znawcy tak orzekli, to sprawę mogę uważać za pewną, więc postanowiłem skorzystać z pory, kiedy warsztaty ślusarskie dla braku roboty taniej pracowały i postarałem się o nabycie materyałów potrzebnych. Wyszukałem też w wiosce Bukowinie kilku górali zręcznych, gotowych nocować w turniach i chcąc ich wstrzymać od udania się w świat za zarobkiem, ugodziłem ich kontraktowo po 3 kor. dziennie z obowiązkiem dostarczenia im pożywnego wiktu, gwarantując czterotygodniowy co najmniej zarobek (w razie pogody). Nabyłem również namiot niezbędny.

Cóż się jednak nie dzieje? Na dwa dni przed Walnem Zgromadzeniem Wydział odrzuca wniosek komisyi i na Walnem Zgromadzeniu wcale o nim, ani o mojej ofercie nie wspomina. Dlaczego? Nie znam powodów, bo po dziśdzień nie otrzymałem odpowiedzi od Wydziału na moją ofertę, a o niepomyślnej uchwale dowiedziałem się z czasem tylko drogą prywatną. Cóż miałem czynić? Gdyby nie kontrakt z góralami, poświęciłbym to, co wydałem na materyały i zaniechałbym roboty, ale wobec kontraktu nie mogę się cofać! Wystósowałem zatem do Wydziału ponowną prośbę o użyczenie moralnego przynajmniej poparcia, głównie zaś o pozwolenie na założenie magazynu materyałów w najbliższych schroniskach tatrzańskich. Równocześnie uprosiłem p. Hopcasa, by sprawę tę poruszył na Walnem Zgromadzeniu w czerwcu. P. Hopcas dał się uprosić i Walne Zgromadzenie poruczyło sprawę do rozpatrzenia Wydziałowi. Dotąd (a piszę to 23-go czerwca), nie otrzymałem odpowiedzi od Wydziału ani na wiadomą ofertę, ani też na prośbę o moralne poparcie!

Oto nagie fakta, komentarzy nie chę dodawać. Rad nierad muszę robotę zakontraktowaną wykonać choćby w najskromniejszych rozmiarach, ale nie taję, że dla człowieka niezamożnego równa się to ruinie majątkowej. Piszę to jedynie dla przestrzeżenia innych entuzyastów górskich przed nieszczęściem tego rodzaju w przyszłości.

Nawiasowo dodaję, że nie otrzymałem z Krakowa (mimo próśb) informacyi w sposobie budowania ścieżek górskich. Na szczęście udzielił mi przecież owych wskazówek Wydział centralny stowarzyszenia «Oesterreichischer Touristen Club» w Wiedniu, a jeden z jego członków, architekt Fr. Kopka oświadczył się nawet z gotowością przybycia w Tatry i udzielenia wskazówek na miejscu. Bolesno mi, że nie mogę się obyć bez pomocy Niemców, ale

cóż czynić? Bądź co bądź, jeżeli deszcze i śniegi nie przeszkodzą, taternicy będą mogli niebawem korzystać z Orlej Perci [1]).

Uwaga. Już po wyslaniu tego artykułu otrzymałem od Wydziału Tow. Tatrz. zaproszenie do uczestniczenia w obradach komisyi dla robót w Tatrach; ofertę moją natomiast, a nawet prośbę o poparcie moralne (zwłaszcza o pozwolenie na założenie składu materyałów w schroniskach przyległych) ubił Wydział milczeniem. Wobec tego zmuszony byłem udać się w prośby do górali zakontraktowanych i na szczęście nie bez skutku. Wykonam w roku bieżącym, o ile pogoda dopisze, jedynie część perci blizką Bukowiny, więc od wodospadów Mickiewicza do Granatów — oczywiście w sposób najskromniejszy dla braku funduszów; marnotrawstwo bowiem, złączone z wynoszeniem na plecach każdej klamry aż z Zakopanego byłoby nonsensem. W obradach komisyi dla robót, najlepszemi chęciami ożywionej, udziału wolę nie brać, bo właśnie sprawa Orlej perci wykazała, że uchwały tej komisyi nie zawsze Wydział bierze na seryo. Czy Wydział zechce zwrócić mi koszt wyłożony na materyały i w ten sposób odkupić je odemnie, nie wiem; to jedno wiem, że pragnę odtąd nic nie mieć do czynienia z robotami w Tatrach polskich, a Wydziałowi życzę z całej duszy, by znalazł osoby godne większego niż ja zaufania, które perć ową lepiej i rychło i w dogodniejszych warunkach, niż przezemnie zgłoszone, przeprowadzić potrafią.

Ks. Walenty Gadowski.

Kolej Zakopane - Świnica.

Sprawa ta była przed kilkoma dniami przedmiotem obrad sekcyi finansowej Rady miejskiej z tego tytułu, iż autor projektu tej kolei, inż. Waleryan Dziešlewski, wniósł do magistratu podanie o poparcie materyalne i moralne. Świnica jest jednym z najwspanialszych szczytów tatrzańskich wysokości 2.306 metrów nad morzem. Projektowana kolej ma wychodzić ze stacyi Zakopane, pójdzie ulicami Jagiellońską i Chałubińskiego, drogą krajową do Kuźnic, dalej wzdłuż Kasprowego i Jaworzynki przez stacye Rudy, Hale i Liliowe do przełęczy pod Świnicą na wysokości 2.100 mtr. n. p. m. Z punktu końcowego kolei poprowadzona będzie wygodna ścieżka na szczyt Świnicy.

Cała długość kolei ma wynosić niespełna 12 kilometrów, czas jazdy 5 kwadransy, system budowy będzie mieszany adhezyi i zębnicy.

Budowa ma kosztować 2 miliony koron — i to jest *punctum saliens*, z powodu którego rzecz ta przyszła pod rozwagę reprezentacyi miejskiej.

Autor projektu przypuszcza, że w myśl ustawy o popieraniu kolei niższego rzędu, $^2/_3$ potrzebnego kapitału dostarczy kraj, $^1/_6$ rząd, a w takim razie pozostanie do złożenia jeszcze $^1/_6$ kapitału przez strony interesowane. Do tych stron interesowanych zaliczone są także miasta Lwów, Kraków i Podgórze, a to z tego tytułu, że Świnica kryje w swem łonie niewyczerpane skarby granitu, który tym miastom może być bardzo pożytecznym, jako materyał brukowy.

P. Dziešlewski dostarczył w swojem podaniu bardzo wiele orzeczeń najznakomitszych geologów i znawców, że granit tatrzański jest pierwszorzędnej jakości. Jest on wytrzymalszy od czeskiego, morawskiego, niższo- i wyższo-austryackiego, tyrolskiego i śląskiego, badeńskiego, bawarskiego, pruskiego i saskiego — a świadectwa w tym kierunku wystawili fachowi znawcy krajowi i zagraniczni.

Z tego powodu obok użytku na bruki, nadaje się także do budowli innych, a wobec projektowanej w niedalekiej przyszłości budowy kanałów wodnych, zastosowanie znaleźć powinien granit krajowy przy budowie szluz komorowych, jazów, akwaduktów — wszystkich powierzchni wystawionych na zetknięcie naprzemian z wodą i powietrzem, wpusty stawideł, wnęki wrót, progi itd. muszą być wykonane tylko z granitu — a granit tatrzański, wedle świadectwa prof. Rychtera, członka rady przybocznej dla dróg splawnych w ministerstwie — nadaje się znakomicie do tego celu.

Wobec tak przedstawionego stanu rzeczy, projekt cały doznał w sekcyi finansowej bardzo przychylnego poparcia. Lwów spotrzebowuje corocznie kilkanaście tysięcy metrów kubicznych kamienia na bruki i drogi szutrowane, co kilka lat powstaje na nowo kwestya, skąd ten kamień pobierać -- więc nie obojętną jest dla naszego miasta rzeczą połączenie kolejowe z takiem źródłem, z którego długie wieki czerpać będzie można do syta.

W podobnem położeniu znajduje się Kraków,

---

[1]) Zamierzam dokonać wielu zdjęć fotograficznych z Orlej perci, co przy kilkunastu kliszach, jakie już posiadam, złoży się na album. Może jednak pracę moją ogłosić muszę w języku niemieckim, bo już dotychczasowe klisze nie znalazły kupca ani w Towarzystwie Tatrzańskiem, ani wogóle w kraju. A przecież powinny one choć w części pokryć koszta wycieczki.

dalej inne miasta w kraju, które chcą mieć dobre bruki i drogi.

Z tych powodów sekcya finansowa uchwaliła poprzeć przedsiębiorstwo moralnie i wnieść w tym celu petycyę do Sejmu o uchwalenie budowy tej kolei, nadto zaś udzielić mu pomocy finansowej przez zagwarantowanie 4 procentowych dochodów od kapitału 100.000 koron, co przedstawia ewentualne ryzyko gminy na 4.000 koron rocznie.

Autor projektu liczy, że z taką samą pomocą przyjdzie miasto Kraków, a w takim razie pozostałoby po odtrąceniu udziału kraju i rządu jeszcze około 140.000 koron do zebrania lub zagwarantowania; kwota tak nieznaczna, że snadno znajdzie pokrycie.

Kolej ta wpłynie także niewątpliwie na ożywienie ruchu turystycznego i niejeden, któryby kroku nie zrobił pieszo dla oglądania cudów natury, będzie podziwiał te cuda, gdy będzie mógł dojechać do ich skarbnicy bez natężenia... żelazną koleją.

Z tego powodu biorąc na uwagę dochód z transportu kamienia i dochód z przewozu osób, projektodawca rokuje pomysłowi owemu pełne powodzenie.

Że te nadzieje nie są bezpodstawne, dowodem rezultaty kolei na Rigi i licznych innych przedsiębiorstw kolejowych górskich w Szwajcaryi.

Rada miasta Lwowa na posiedzeniu z d. 17 bm. uchwaliła oświadczyć się za poparciem u Sejmu budowy kolei Zakopane-Świnica, za ewentualną gwarancyą w wysokości 4.000 koron rocznie na wypadek, gdyby kolej ta nie dawała dostatecznych dochodów i za warunkowem zobowiązaniem się do pobierania granitu tatrzańskiego na bruki lwowskie, jeżeli cena nie będzie zbyt wysoką.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Zwycięstwo prawdy. Możemy donieść naszym czytelnikom i wszystkim szczerym przyjaciołom Zakopanego radosną nowinę, że dymisya dr. Janiszewskiego z posady lekarza stacyi klimatycznej, z takim trudem i takimi nieczystymi środkami uzyskana przez rządzącą w gminie i w klimatyce klikę — ostatecznie została zniesioną przez ministeryum — jako najwyższą instancyę. Tym sposobem dr. Janiszewski uzyska znów możność czynnej i owocnej pracy dla podniesienia Zakopanego na stanowisku klimatycznego lekarza, a równocześnie będzie mógł w dalszym ciągu kontrolować i przeciwdziałać naginaniu i podporządkowywaniu interesów ogólnych, sprzecznych interesom kilku ludzi, którzy radziby Zakopane uważać za prywatne a rentowne przedsiębiorstwo. Witamy tu z radością powrót dr. Janiszewskiego i życzymy mu pomyślności w dalszej walce z reakcyą i z brudnym a rozwielmożnionym w Zakopanem egoizmem. Do sprawy tej jako niezmiernie ważnej powrócimy w przyszłości i przedstawimy ją w artykule obszerniejszym.

Wiec gości zostanie zwołanym na d. 8 sierpnia b. r. Na wiecu tegoroczny delegat gości prof. Nalborczyk przedstawi w swojem sprawozdaniu rezultat całorocznej czynności gminy i przy tej sposobności oświetli ciemne strony dotychczasowego kierunku większości, podlegającego na gwałceniu wszelkich zasad dobra społecznego dla dogodzenia osobistym ambicyom i interesom prywatnym. Przypuszczamy, że goście zakopiańscy zainteresują się tą sprawą i udziałem swym a równocześnie wypowiedzeniem swoich przekonań wesprą usiłowania tych, którym szczerze leży na sercu uzdrowienie zakopiańskich stosunków. Zwracamy uwagę na naszą wzmiankę w numerze poprzednim, aby przez to uchronić się przed możliwemi szykanami i ograniczeniami wolności wyboru delegata przez dotychczasowe sfery rządzące.

Odsłonięcie pomnika prof. dr. Chałubińskiego, który stanął ofiarnością publiczną jako dowód hołdu dla zasłużonego pracownika i obywatela, nastąpi dnia 15 sierpnia. Na razie jeszcze trwają roboty nad ostatecznem wykończeniem. Pomnik został wykonany przez artystę prof. Nalborczyka i będzie niewątpliwie ozdobą Zakopanego.

Część Orlej perci od wodospadów Mickiewicza przez Wołoszyn do Krzyżnego wyznaczyłem w dniach 15—17 lipca br. Użyłem do tego farby czerwonej pokostowej (minium), oraz wbiłem 18 żerdzi drogowskazowych, napuszczonych terem i olejem asfaltowym. Umieściłem też 10 tablic blaszanych z napisami lakierowanymi mianowicie: 2 «Na Orlą Perć» (przy gościńcu i przy polanie pod Wołoszynem), 2 «Orla Perć», (przy wejściu na Garb Przedni), oraz po jednej z napisem: «Garb Zadni», «Siodło Wielbląda», «Garb Przedni», «Szyja Wołoszyna», «Wołoszyn Wschodni» i «Wołoszyn Zachodni 2151 m.» Turyści mogą szlak ten przebyć w ośmiu godzinach i zejść z Krzyżnego na nocleg (w 2 godzinach) do doliny Pięciu Stawów. Widok nader malowniczy na wieniec szczytów, z M. Okiem i Czarnym Stawem oraz z trzema stawami Polskimi i Siklawą na pierwszym planie. Szlak od gościńca po grań Wołoszyna dostępny jest dla

wszystkich. Brak funduszów i różne utrudnienia zniewalają mię do zaniechania dalszych robót.

Ks. W. Gadowski.

Niedzielny koncert chóru akademickiego z Krakowa zapowiada się doskonale. Liczny i dobrze wyszkolony zespół, oraz współudział prof. Skarżyńskiego rokują jak najświetniejsze powodzenie, zwłaszcza, że po koncercie odbędzie się reunion.

Morderstwo Czerniaka. We środę 15 b. m. ś. p. Czerniak kosił siano na łące, mordercy zwabili go do lasu, donosząc mu, że ktoś rzekomo ścina drzewo w jego zagajniku. I w istocie ścinali je mordercy, aby Czerniakowi zapomocą zasieków utrudnić ucieczkę. Drzewa nacinano w wysokości metra, a następnie naginano je ku ziemi. Czerniak, nie domyślając się zasadzki, wszedł do lasu od strony łąki. Za drzewem ukryty morderca strzelił i zranił go, a ranny począł uciekać w kierunku Kuźnic. Skrytobójca począł go ścigać, a dopadłszy go, zadał mu siekierą kilka ran w głowę na parę calów głębokich. Głowę nadto rozbił obuchem, a ręce zupełnie porąbał. Jeszcze w tej chwili zwłoki nieszczęśliwego leżą w kałuży krwi, okryte góralską płachtą, strzeżone przez policyanta. Niezrozumiałem jest postępowanie władz, które pozwalają, aby zwłoki od 15 b. m. rano do 16 po południu pozostawały w lesie. I jakaż przyczyna tego bestyalskiego mordu? Nieboszczyka Czerniaka ożenił ojciec z bogatą a lekkomyślną i niemoralnie się prowadzącą dziewczyną. Ostatni jej kochanek, Józef Sobczak Cekus, 25-letni urlopnik, którego Wikta, żona Czerniaka utrzymywała, ma być, według głosu opinii sprawcą morderstwa. Wiktę, jako przypuszczalną wspólniczkę Cekusa, aresztowano; on sam zbiegł. Po dokonanem morderstwie uciekł z Zakopanego na wózku góralskim do Białego Dunajca. Tu kupił bilet kolejowy do Sieniawy, lecz zdaje się, że pojechał gdzieś dalej lub w inną stronę, bo w Sieniawie wcale nie wysiadał. Za Sobczakiem puściła się w pogoń policya.

Sobczaka aresztowano d. 20 w karczmie za Gubałówką. Przyznał się do zbrodni. Wyśledzili go ajenci policyi Jakób Karcz i Jan Sokalski. Dziś rano zaprowadzono aresztowanego na miejsce zbrodni, gdzie odszukał strasznie skrwawioną ciupagę i rewolwer.

Wycieczka do Morskiego Oka. Piszą nam, że p. Gawalewicz, prof. gimnazyum w Tarnopolu, podjął się urządzić wycieczkę gremialną do Morskiego Oka. Po drodze uczestnicy wycieczki zwiedzą ważniejsze miejsca kąpielowe, o nadto Babią Górę, Kraków i Wieliczkę. Wycieczka wyjeżdża z Tarnopola 16 lipca i potrwa do końca lipca, a koszt całkowity obliczony jest na 30 do 40 złr. od osoby.

Morskie Oko. Celem przeprowadzenia granicy koło Morskiego Oka udała się na miejsce wspólna komisya i obeszła teren, aby wyznaczyć linię graniczną. Prowizorycznie wytyczono granicę i wyznaczono, gdzie mają być postawione znaki graniczne. Po ratyfikacyi przez oba rządy, wspólna komisya w ciągu lata wytyczy definitywną granicę, poczem nastąpi tryangulacya, z którą będzie połączona rektyfikacya ksiąg gruntowych.

Art. malarz Stan. Koehler, który dwukrotnie z wielkiem uznaniem ze strony publiczności o wyrobionym smaku artystycznym, prowadził we Lwowie zakład fotograficzny, obecnie otwiera fotograficzną pracownię w Zakopanem na Krupówkach i niewątpliwie cieszyć się będzie zasłużonem powodzeniem.

Właścicielka willi «Jutrzenki», p. Marya Ochorowiczowa, z powodu zupełnego wyjazdu z Zakopanego, sprzedaje swoją willę z całem urządzeniem przez licytacyę dobrowolną, która się odbędzie d. 8-go sierpnia b. r. Będzie to w Zakopanem pierwsza tego rodzaju sprzedaż. Willa oceniona jest na 45.000 złr., a licytacya rozpocznie się od sumy 30.000 złr.

Kącik informacyjny.

Urząd pocztowy otwarty od 8-ej rano do 12 w poł. i od 2 do 6 pop., w niedzielę od 8½ do 11½ r. i od 3 do 4 pop. W niedzielę i święta w godzinach popołudniowych nie można nadawać przesyłek pocztowych i ani odbierać, ani nadawać przekazów pieniężnych. **Biuro telegraficzne** otwarte jest od 7 r. do 9 w. bez przerwy. **Biuro telefoniczne** funkcyonuje w tych samych godzinach co i telegraficzne. **Listy oznoszone są** o 8 rano i 4-ej. **Paczki rozwozi się** o 8-ej i o 4 popolud. Za rozwożenie paczek pobiera się opłatę: od paczki do 1½ kg. 6 hel., do 5 kg. — 10 hel., do 10 kg. 20 hel., nad 10 kg. 30 hel.; jeśli jest kilka paczek, bierze się jedną należytość od najcięższej, a od reszty po 6 hel. bez względu na wagę.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

rano	dzień				rano	dzień
10.20	4.30	odchodzi	Zakopane	przychodzi	7.15	3.30
11.17	6.00	»	Nowy Targ	»	6.00	2.37
12.15	7.25	przych.	Chabówka	odchodzi	4.20	1.35
12.35	7.50	odchodzi	Chabówka	przych.	4.03	1.14
4.40	11.05	przychodzi	Kraków	odchodzi	11.40	9.05
dzień	noc				noc	rano

Asystentka

zakładów szwajcarskich dla jąkających się, mieszkająca stale w Warszawie, przebywa obecnie w Zakładzie dra Chramca. Usuwa wszelkie wady wymowy, jąkanie się, bełkotanie i t. p. Wiadomość w Zarządzie zakładu. —

DO SPRZEDANIA!

WILLA Z OGRODEM

i z całkowitem urządzeniem.

Ulica Sienkiewicza Nr. 38.

Wjazd od Chramcówek Nr. 42.

Wiadomość u właśc. B. Wilczyńskiego.

Dentysta

Dr BRONISŁAW TABOR

ordynuje

Krupówki 65 (obok Fotoplastikum).

BAZAR ZAKOPIAŃSKI

Krupówki 27

najstarsza firma chrześcijańska w Zakopanem

poleca:

Przybory do krawieczyzny i do szycia, pisania, malowania, toaletowe i t. p. — Rzeźby i pamiątki zakopiań. po cenach krakowskich.

Z poważaniem

Kamil Baum.

Specyalne tytonie

papierosy i cygara w wyborowych gatunkach oraz zwykłe tytonie, marki pocztowe, weksle i stemple sprzedaje

Kolejowe przedsiębiorstwo przewozowe

Karol Mąsiorski, Krupówki 63.

„POD KOŚCIUSZKĄ".

TANI SKLEP CHRZEŚCIJAŃSKI

Kraków, ulica Mikołajska Nr 1

poleca Towary Bławatne, Płótna, Szyrtyngi, Bieliznę męską i damską, Koce, Kapy na łóżka i Chodniki, Bluzki i Halki gotowe, jakoteż **Wyprawy Ślubne**

po bardzo nizkich cenach.

Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

W niedziele i święta sklep zamknięty.

Zakopane, Krupówki 60.

Filia Mleczarni Przeworskiej

poleca

Masło deserowe i kuchenne, Sery krajowe.

Redaktor odpowiedzialny: **Mateusz Małek.** — Redaktor kierujący: **Bronisław Dobek.** — Wydawca »Związek Przyjaciół Zakopanego«.
Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.